Rok III. Kraków, dnia 1 listopada 1910 r. Nr. 11.

Prenumerata dla niecztonków z przesyłką: Rocznie . . 5 K — h Półrocznie 2 K 50 h

Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancel. Galicyi zach. wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Karol Podgórczyk.

Koledzy!

Po otwarciu Rady państwa, co jak wiadomo nastąpi w pierwszych dniach listopada br. zwołana zostanie przez nasz centralny Związek „Reichsverband“ deputacya delegatów wszystkich stowarzyszeń związkowych do Wiednia, by jeszcze raz tak w parlamencie, jak też i u ministrów przedstawić nasze żądania i uzyskać ich poparcie.

Termin tej delegacyi zostanie podany stowarzyszeniom związkowym w najbliższych dniach a to ze względu, iż niewiadomo dziś stanowczo, kiedy Rada państwa będzie otwartą. Obecnie czynią wszystkie stowarzyszenia przygotowania, by w deputacyi tej wziąć jak najliczniejszy udział.

Koledzy! Zbytecznem byłoby chyba tłómaczyć Wam doniosłość obecnej chwili w walce o nasze skromne postulaty lub wykazywać potrzebę tego kroku. naszych organizacyj związkowych. W sesyi obecnej rozstrzygnąć się ma nasz los, jest zatem naszym obowiązkiem uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, by przecież raz wymierzono nam sprawiedliwość i położono kres naszej nędzy. Musimy jawieniem się naszem w parlamencie i w gabinetach ministrów zamanifestować, iż od żądań naszych odstąpić nie możemy, lecz popierać je będziemy wszystkimi siłami, dopóki nie zostanie uczynionem im zadość.

Abyśmy jednak to uczynić mogli. konieczną jest pomoc wszystkich naszych członków. Mimo nadzwyczaj wielkich wydatków, jakie intenzywna praca naszego Związku za sobą pociąga, **nie żądamy dziś od Was koledzy nadzwyczajnych wkładek. na wysłanie deputacyi do Wiednia**, *zwracamy się natomiast do wszystkich Was z usilną prośbą, abyście zobowiązaniom Waszym wobec Związku uczynili zadość* **i wyrównali zaległe wkładki**. *Szczególniej P. T. Przewodniczących i Mężów zaufania Grup prosimy, by dołożyli wszelkich starań i wpłynęli odpowiednio na członków, by ci zaległe wkładki wyrównali i umożliwili nam tem samem uczynienie zadość naszym obowiązkom.*

Pomnijcie koledzy, że idzie tu o byt Wasz i Waszych rodzin, że drobnymi Waszymi wkładkami przyczyniacie się do wspólnej pracy, około budowy lepszego jutra.

Byłoby wskazanem, by w deputacyi tej oprócz delegatów Zarządu Związku wzięli także udział przewodniczący. względnie delegaci większych Grup. abyśmy wobec „Koła polskiego“ i posłów naszych wystąpić mogli w imponującej sile i dali dowód naszej siły organizacyjnej. Niestety fundusze Związku nie pozwalają na to, by deputacyę w takiej sile wysłać było można na koszt samego Związku. Zechcą zatem panowie Przewodniczący większych Grup, po poprzedniem porozumieniu się ze swoimi członkami, poczynić odpowiednie wnioski do Zarządu Związku, który według swej możności finansowej, będzie się starał, ewentualnie przyczynić się do kosztów wysłania delegatów także z poza Zarządu Związku. Zależeć to będzie naturalnie przedewszystkiem od wysokości wyrównać się mających zaległości, — sprawę tę zatem jeszcze raz polecamy gorąco wszystkim P. T. Kolegom w tej nadziei, że uczynią oni naszej prośbie zadość.

Również do tych kolegów, którzy nie są członkami naszego Związku zwracamy się wezwaniem, by przynajmniej obecnie, choćby drobnymi datkami przyczynili się do zrealizowania naszych żądań, bo walka toczy się nie tylko o nasze, ale o ich prawa!

Ze względu na wysłać się mającą delegacyę do Wiednia, która da najlepszą sposobność przedstawić posłom naszą opłakaną dolę, tudzież ze względu na odbyte już wiece okręgowe w Rzeszowie, Żywcu i Nowym Sączu, uchwalił Zarząd Związku na posiedzeniu odbytem w dniu 28-go października br. jednogłośnie, nie zwoływać obecnie ogólnego wiecu do Krakowa. Wiec ten zwołany zostanie w razie potrzeby po delegacyi do Wiednia.

Za Zarząd Związku:

E. Karaś sekretarz.	*Jan Pawlak* skarbnik.	*K. Podgórczyk* prezes.

Przykład godny naśladowania.

Przewodniczący grupy Wiśnicz, kol. Kołdras nadesłał do Związku kwotę 3 K 60 hal., zebraną między kolegami z okazyi pożegnania kol. Kosteckiego, przeznaczając ją na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po oficyantach i pomocnikach kanc.

Gdyby koledzy przy każdej takiej sposobności złożyli na powyższy cel po kilka groszy, to tą drobną kwotą otarłoby się niejedną łzę rozpaczy jeszcze biedniejszym i więcej od nas potrzebującym wdowom i sierotom.

Nasze nadzieje.

Za kilka a może kilkanaście dni otwartą zostanie jesienna sesya Rady państwa, do której my corocznie największe przywiązujemy nadzieje. Sytuacya polityczna układa się zazwyczaj zawsze w ten sposób, iż przed jesienną sesyą zupełnie słusznie możemy przypuszczać, że zrealizowanie naszych żądań nie ulegnie dalszej zwłoce, lecz dobiegnie pożądanego końca. Dotąd niestety, nadzieje te systematycznie zawodziły! Minęło kilka sesyj jesiennych, a sprawa nasza ani na krok nie postąpiła naprzód. Po każdej łudziliśmy się nadzieją, że następna przyniesie kres opłakanej naszej doli. I dziś z nowemi nadziejami oczekujemy otwarcia jesiennej sesyi Rady Państwa i wiedzieć chcielibyśmy, czy znowu nie naprózno?

Stoimy wobec ważnych wypadków politycznych. Ugoda pomiędzy Niemcami i Czechami w Pradze jest prawie faktem dokonanym. Pociągnie ona za sobą ważne zmiany w polityce wewnętrznej Austryi, a przedewszystkiem częściową lub zupełną rekonstrukcyę gabinetu. Dzienniki wymieniają już dziś kandydatów na nowych ministrów, jest jednak zupełnie pewnem, że Czesi przechodząc do większości rządowej w Izbie, zażądają dla siebie tek ministeryalnych i teki te z pewnością otrzymają. Nieobojętną i dla nas jest rzeczą, kto teki te posiędzie, a zwłaszcza komu teka ministra skarbu przypadnie w udziale. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ekscelencya Biliński w pierwszej linii zakończy niedługo swój żywot ministeryalny, a spuściznę po nim obejmie Polak lub Czech. Od osobistych zapatrywań przyszłego ministra skarbu zależeć będzie w wysokim stopniu poprawa naszego bytu. Nic zatem dziwnego, że osoba przyszłego ministra budzi w nas zupełnie uzasadnioną ciekawość, gdyż wywrzeć ona może decydujący wpływ na tok dalszych wypadków w sprawie ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych. Jeśli uzna on słuszność skromnych naszych żądań i przynajmniej częściowo zechce je zaspokoić, uregulowanie naszego stosunku służbowego nie napotka z pewnością na żadne zasadnicze przeszkody.

Dotąd niestety ministrowie skarbu, nietylko z zasady jako stróże państwowego worka, — ale także z powodu niczem nieuzasadnionej osobistej animozyi do naszego stanu, z góry wszelkie nasze żądania uznawali za nieuzasadnione i wygórowane i wręcz im odmawiali. Tak postępował ekscellencya Korytowski, w jego ślady wstępował ekscellencya Biliński. Z lekkiem sercem wyrzucali miliony na różne cele, w chwili jednak gdy chodziło o oficyantów i pomocników kancel. zasłaniali się pustkami w kasie państwowej, stosując ponad to do nas system oszczędnościowy do niemożliwych granic. Żegnaliśmy dlatego bez żalu p. Korytowskiego, pożegnamy z pewnem nawet westchnieniem ulgi ekscellencyę Bilińskiego, mimo iż są Polakami, aczkolwiek z tego powodu właśnie, zywić powinniśmy nadzieję, iż jako nasi rodacy prędzej postarają się położyć kres naszej nędzy.

A nędza nasza z dniem każdym zastraszające wprost przybiera rozmiary i czas najwyższy by już raz wreszcie tamę jej położono. Ceny mieszkań, artykułów spożywczych itp. z każdym dniem wzrastają w niebywały sposób. Rosną wskutek tego nasze codzienne wydatki tak dalece, że nasze marne pobory służbowe, wystarczające przed laty na pokrycie naszych niezbędnych potzeb, dziś wydatków tych nie są w stanie pokryć i rzucają cały nas stan w bagno lichwiarskich długów, z których wydobyć się niema nadziei ni sposobów. Z niecierpliwością zatem oczekujemy zebrania się Rady państwa, niepewni co ona przyniesie, czy należną nam słusznie poprawę naszych stosunków materyalnych i służbowych, czy też nowe rozczarowanie.

Od pewnego czasu zauważyć można pewne zniecierpliwienie rządu wobec żądań posłów, domagających się stanowczego załatwienia naszych postulatów. Przeciw tym żądaniom broni się rząd, obniżaniem wartości pracy, jaką pełnią oficyanci i pomocnicy kancel. nazywając ich funkcye urzędowe, funkcyami pomocniczemi, samych zaś oficyantów kancel. jako malkontentów nigdy niezadowolonych i wiecznie stawiających nowe żądania. Wynika z tego, iż rząd sam widzi, że sprawa ta musi być wkońcu po myśli naszych żądań załatwioną, i aczkolwiek sam słuszność naszych żądań uznaje, broni wszelkiemi możliwemi sposobami — nawet z powagą rządu nielicującemi — systemu wyzyskiwania naszych sił i pracy. Zdaje sobie rząd jasno sprawę z faktu, iż w chwili uregulowania naszych stosunków służbowych w drodze ustawy, zniknąć musi wyzysk naszych sił i naszej pracy i znikną bezpowrotnie z szeregów funkcyonaryuszy państwowych, biali murzyni, wiecznie niesyci, pracujący nad siły za jednę trzecią należnego im wynagrodzenia. Oficyant kancelaryjny, w chwili otrzymania stałej posady, zagwarantowanej ustawą, z pewnością pracować będzie nadal z całą sumiennością, bo przywykł do niej latami ciężkiej służby, lecz nie pozwoli, by siły jego wyzyskiwano ze szkodą jego samego i jego rodziny, jak to ma miejsce dziś, pod groźbą drakońskich paragrafów obowiązujących rozporządzeń.

Skład przyszłego gabinetu jest zatem dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi. Jeśli zajmą w nim miejsca ludzie o prawdziwem poczuciu sprawiedliwości, znający nasze stosunki służbowe i materyalne nie na podstawie fałszowanych wykazów statystycznych, lecz na podstawie osobistych spostrzeżeń i autentycznych faktów, ła-

twiej dadzą się nakłonić do uczynienia zadość sprawiedliwości wobec naszego tyle lat wyzyskiwanego stanu. Potrafią oni przy dobrych chęciach pogodzić nasze żądania, z systemem oszczędnościowym państwa jeśli uznają, że system ten stosowany do żyjących w ostatniej nędzy oficyantów i pomocników kancelaryjnych jest zbrodnią polityczną, dokonywaną na tysiącach najgorzej wynagradzanych funkcyonaryuszach państwowych.

Pomiędzy ustąpić mającemi ministrami, wymieniają dzienniki także ministra sprawiedliwości Dra Hochenbergera. Jeśli rzeczywiście minister ten, w razie zupełnej rekonstrukcyi gabinetu ustąpi, poniesie stan nasz rzeczywistą stratę. Był to jedyny minister, któremu jako byłemu adwokatowi nie obce były nasze stosunki służbowe i nasze położenie materyalne. Znał on także dokładnie nasze funkcye urzędowe i wiedział, że są identyczne z czynnościami urzędowemi urzędników kancelaryjnych trzech ostatnich rang. I właśnie z tych powodów był zawsze naszym stałym obrońcą i przyjacielem i ilekroć zachodziła tego potrzeba, brał nas energicznie w obronę.

Do jego osoby przywiązywali także separastycznie usposobieni oficyanci sądowi największe nadzieje, a nawet byli pewni, że przy jego pomocy uzyskają sami specyalnie dla siebie uregulowanie ich stosunku służbowego. Że mniemania te były mylne, wykazaliśmy niejednokrotnie, przekonali się o tem, po znanych enuncyacyach szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości p. Schauera sami separatyści, i jeśli dziś przy nadziejach swoich się upierają, to czynią to nie w poczuciu dobrze zrozumianego interesu własnego, lecz z uporu, bo wstyd im z obranej drogi zawrócić.

Aczkolwiek my nigdy do osoby obecnego ministra sprawiedliwości podobnych nadziei nie przywiązywaliśmy, to jednak umieliśmy ocenić jego życzliwość do naszego stanu i zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, iż głos jego na radzie ministeryalnej może wiele zaważyć i w razie jego ustąpienia pożegnamy go z prawdziwym żalem. Rzadko bowiem mieliśmy sposobność widzieć na ławie ministeryalnej naszego prawdziwego przyjaciela, wskutek czego przywykliśmy nie przywiązywać żadnej wagi do obietnic i przyrzeczeń pp. ministrów, którymi bardzo często wobec nas szczodrze szafowali.

Wobec nastąpić zatem mających zmian tak w łonie gabinetu, jak też i ukształtowaniu się stronnictw politycznych wobec rządu, trudno dziś ocenić, jaki obrót weźmie kwestya ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, temwięcej, że nie brak i pesymistów, którzy twierdzą, że prezydent gabinetu br. Bienerth nie ma nadziei, by parlament ludowy zdolny był do pozytywnej pracy i nosi się z zamiarem rozwiązania Izby. Do podobnych przypuszczeń nie ma na razie rzeczywistych powodów. Po zawarciu ugody w Pradze i wstąpieniu Czechów do większości rządowej, rozporządzać będzie bar. Bienerth stałą większością rządową, która umożliwi mu uzyskanie od parlamentu konieczności państwowych i zabezpieczy normalny tok obrad parlamentu.

Rozwiązanie Izby posłów byłoby dla naszej sprawy największem nieszczęściem, bo odwlokłoby jej załatwienie na cały szereg lat. Obecnie zaś mamy nadzieję i to nadzieję zupełnie uzasadnioną, że w obecnej sesyi jesiennej rząd pod naciskiem ze strony życzliwych dla nas posłów będzie zmuszony korzystnie dla nas ją załatwić.

Organizacya oficyantów i pomocników kancelaryjnych w całej Austryi pracowały w ubiegłych miesiącach gorączkowo. Odbyto cały szereg publicznych wieców i zgromadzeń w obecności zaproszonych posłów, których ponownie o poparcie proszono. Poparcie to posłowie przyrzekli, miejmy zatem nadzieję, że obecnie uczynią oni zadość naszym prośbom i obietnice swoje wprowadzą w czyn.

Już dziś w prośbach naszych do posłów wystosowywanych, znać gorycz, nagromadzoną tyloletniem odwlekaniem tej piekącej dla nas kwestyi. Pojąć oni zatem powinni, że sprawy tej dłużej przewlekać im nie wolno, by pomruk niezadowolenia nie zamienił się w głośny krzyk rozpaczy. *Kp.*

Wiadomości bieżące.

Wiedeń, 27 października 1910.

W ubiegłym miesiącu przedłożył poseł Markhl projekt ustawy, dotyczący regulacyi stosunku służbowego państw. urzędników kontraktowych do zaopiniowania miarodajnemu referentowi w ministerstwie skarbu, radcy dworu dr Pentschowi i uprzedził go równocześnie, że sfery parlamentarne zdecydowane są żądać nareszcie stanowczo i kategorycznie skutecznego załatwienia tej piekącej kwestyi i gotowi są traktować odporne stanowisko rządu w tej kwestyi jako „casus belli". „Jeżeli pan nie zechcesz w tej sprawie iść z nami, będziemy zmuszeni pójść przeciw Panu" — oświadczył dosłownie poseł Markhl drowi Pentschowi. Energiczne to wystąpienie podziałało widocznie podniecająco na p. re-erenta, gdyż rozpoczął rzeczywiście pertraktacye z odnośnymi referentami innych ministerstw a w szczególności (?) ministerstwem obrony krajowej i zdołał już po kilkutygodniowych naradach poinformować Markhla o wyniku dotychczasowym tych konferencyi. Rezultat jest nadspodziewanie pomyślny i o ile jak się wyraził nie napotka się przy szczegołowym obrabianiu projektu na nieprzewidziane przeszkody, moglibyśmy z intencyi rządu być narazie zupełnie zadowoleni.

Według informacyi radcy dworu dra Pentscha, udzielonej posłowi Markhlowi, narazie nieoficyalnie, zgadza się rząd w zasadzie na postulat nasz, byśmy objęci zostali nową pragmatyką służbową, czyli zgadza się z wnioskiem zamiany dotychczasowych posad oficyantów na posady stałe „c. k. oficyantów kancelaryjnych". Zgadza się wreszcie rząd w zasadzie, by c. k. oficyanci między dwunastym a piętnastym rokiem służby i po złożeniu odpowiednich egzaminów fachowych, jakie jeszcze wprowadzone być mają, awansowali do XI. rangi i wcieleni zostali do IV. kategoryi urzędników, według projektu pragmatyki służbowej.

W jaki sposób i na podstawie jakich zmian w dotychczasowych ustawach (ustawa o certyfikacie) regulacya ta umożliwioną zostanie, nie potrafił referent objaśnić posła, dodając, że szczegółowe wypracowanie projektu tego przedłożenia rządowego jest obecnie przedmiotem studyów i pertraktacyi, że ma jednak nadzieję, iż przy najbliższych naradach komisyi dla spraw urzędniczych w drugiej połowie listopada, wykończony projekt Radzie państwa przedłożyć potrafi.

Oświadczenie to miarodajnego referenta jest bez wątpienia pocieszającym objawem na przyszłość! Jeżeli na razie pozostawia jeszcze obszerne pole do najliczniejszych kombinacyj, to przecież wolno przyjąć jako pewnik, że rząd porzucił nareszcie olimpijskie stanowisko dyktowane mu przez władze wojskowe i przekonawszy się, że z potęgą organizacyi liczyć się trzeba, uznaje nareszcie, że istniejący porządek rzeczy stracił racyę bytu i musi ustąpić słusznym a tak skromnym żądaniom.

Według naszego zdania niema wprawdzie jeszcze powodu oddawania się zbyt optymistycznym nadziejom na przyszłość i kto zna stosunki i motywa kierujące prawice referentów ministeryalnych, namyśli się dobrze zanim zamówi sobie uniform urzędnika XI rangi.

To oświadczenie radcy dworu Pentscha stwierdzające, że rząd zgadza się na zamianę posad oficyantów na posady stałe, wskazuje na to, że nieuniknione jest stworzenie tak zwanego „statusu B". Kreowanie takiej odrębnej kategoryi urzędniczej, niebyłoby żadnym novum w dziedzinie organizacyi stanu urzędników państwowych w Austryi, gdyż „status B" istnieje od lat 15 we Wiedniu w pocztowej Kasie oszczędności i liczy blisko 2000 urzędników.

Jak wspomniano datuje się istnienie tej odrębnej kategoryi urzędniczej od lat 15, a poprzedziły je walki parlamentarne, ułatwione w stosunku do naszych o tyle tylko, że należało pokonać opór jednego tylko dotyczącego ministerstwa t. j. ministerstwa handlu.

Kiedy w Austryi zaprowadzono pocztową Kasę oszczędności, przyjęto wówczas setki dyurnistów, którzy po latach kilku pełnili już odpowiedzialną służbę urzędników.

Na właściwe posady urzędników przyjmowano tylko praktykantów z maturą. Stosunek służbowy dyurnistów uregulowano początkowo rozporządzeniami ministeryalnemi, a dopiero organizacyi swej zawdzięczyć mogą ówcześni dyurniści, że rząd był wreszcie zmuszony umożliwić im awans do XI względnie aż do IX rangi.

Dla odróżnienia od urzędników pierwszej kategoryi ze studyami, stworzono dla nich ów status „B" i w obrębie tego statusu awanzują z urzędników bez rangi, na urzędników XI., X., względnie IX. rangi.

Że jednak rząd niema zamiaru w ten sam sposób naszego stanu zreorganizować, wynika z dalszego oświadczenia pana Pentscha, w którem nadmienia, że rząd zgadza się także z myślą umożliwienia oficyantom przejścia do XI. rangi po poprzednim złożeniu egzaminu etc.

Widocznie szukają więc panowie referenci teraz za środkami, któreby im umożliwiły nagromadzić rozmaite przeszkody, jakie dla oficyanta przed XI. rangą piętrzyć się będą. A że to wykonanie względnie przepisy wykonawcze każdej ustawy dyktowane bywają w drodze rozporządzeń ministeryalnych, więc i kij się łatwo znajdzie, którym będzie można psa uderzyć.

Obowiązkiem „Reichsverbandu" i wszystkich związkowych organizacyj, będzie obecnie dołożyć wszelkich możliwych starań i użyć wszystkich środków, by przyrzeczenia Dra Pentscha stały się faktem dokonanym. W tym też celu, po otwarciu Rady państwa, zwołaną zostanie deputacya wszystkich związkowych stowarzyszeń, której głównym celem, będzie wywarcie odpowiedniego nacisku na posłów, by ci w kategorycznej formie zażądali od rządu przedłożenia wspomnianego projektu ustawy, w jak najkrótszym czasie Radzie państwa. *Fsth.*

Głupota czy łajdactwo.

Jak separatyści, a względnie p. Pałasz i jego adherenci z Podgórza pojmują akcyę do poprawy naszego bytu zmierzającą, świadczy najdosadniej fakt następujący:

Podczas wiecu w Nowym Sączu przedłożyli delegatom Związku „Łączność" tamtejsi koledzy sądowi pismo okrężne, zaopatrzone podpisami pp. Pałasza i sądowców z Podgórza: Fleischmanna, Gramatyki i Bajorka, wzywające wszystkich kolegów z okręgu Nowosądeckiego, **by w wiecu, zwołanym przez „Łączność" bezwarunkowo udziału nie brali.** Krok ten motywują ci panowie tem, iż referenci „Łączności" domagając się na wiecach publicznych ustawowego uregulowania stosunków służbowych państwowych oficyantów i pomocników kancelar. przedstawiają t y l k o oficyantów sądowych, jako tych, którzy pełnią funkcye urzędnicze, czem widocznie p. Pałasz et Co. czują się obrażeni.

Postępowanie podobne nazwać musimy łajdactwem, bo pomijając już fakt, że p. Pałasz ani jego adherenci nie mogą zabronić referentom „Łączności" sądowcom, aby imieniem kolegów sądowych, którzy tworzą dwie trzecie członków Związku „Łączność", nie mieli prawa podawać do publicznej wiadomości istotnego stanu rzeczy, krok podobny, niczem nieuzasadniony, naraża na niepowetowane straty cały ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych. W chwili, gdy Związek nasz dokłada wszelkich możliwych starań, by posłów i całą opinią publiczną jak najprzychylniej dla naszego stanu usposobić, gdy wytęża wszystkie siły, by wywalczyć lepsze jutro nietylko dla siebie, ale nawet dla tych, którzy dziś kamienie rzucają mu pod nogi, czterech wartogłowów o niedowarzonych mózgach, ośmiela się odwodzić nieuświadomionych kolegów od wzięcia udziału w tej pracy ogólnej, nie pomnąc, że temsamem nie tylko innym, ale przedewszystkiem sobie niezmierną wyrządzają krzywdę. Jest przecież jasnem, że „Łączność" toczy walkę nietylko o prawa s w y c h członków, ale o prawa wszystkich kolegów i gdy skutkiem tej mozolnej i niewdzięcznej pracy choćby tylko najdrobniejszą uda się uzyskać koncesyę, z pewnością p. Pałasz i jego towarzysze pierwsi po nią wyciągną ręce. Dziś

zaś, gdy wobec posłów zamanifestować powinniśmy naszą siłę organizacyjną, nasze wyrobienie polityczne i naszą wytrwałość w dążeniu do zakreślonego celu, wzywają kolegów, by nawet obecnymi nie byli tam, gdzie o ich doli inni radzić mają.

I rzeczywiście, brak słów, by podobne łajdactwo, czy też głupotę napiętnować! Zamiast odnieść się do wszystkich kolegów, by pomimo różnicy zapatrywań ze względu na wspólny nasz cel — gremialnie wzięli udział w zwoływanych wiecach, zamiast kolegom tym wskazać, że tylko tą drogą dojść możemy do zrealizowania naszych postulatów i zachęcić ich, by przynajmniej obecnością swoją zamanifestowali wobec posłów i społeczeństwa, że z walką o poprawę ich bytu się solidaryzują, wprowadzają tych kolegów w błąd swoimi pismami, wmawiając w nich, że pójście na wiec szkodę im przyniesie może.

Nie zdziwiliśmy się wcale, zobaczywszy na podobnem piśmie podpis p. Pałasza. Znamy go od lat całych i wiemy, że jego zjałowiały mózg do czego innego nie jest zdolny. Wiemy doskonale, że nie widzi nigdy dalej, jak po koniec swego nosa i za czasów należenia do Związku nadawał się tylko do ściągania wkładek, lub do prowadzenia ksiąg kasowych Związku. Lecz w prawdziwe zdumienie wprawił nas podpis p. Fleischmanna, o którym wiemy, że należy do najinteligentniejszych z kolegów sądowych w Podgórzu i że on właśnie powinien był wskazać p. Pałaszowi idyotyzm podobnego kroku. Na niego bowiem właśnie z powodów iż wysłaniu podobnego pisma nie przeszkodził spaść musi odpowiedzialność za złe, które listem tym spowodował. O p. Gramatyce i Bajorku nie wspominamy, bo z pewnością nie zdawali sobie sprawy z tego, co podpisują i prawdopodobnie uważali sobie za zaszczyt, że pismo z ich podpisami dojdzie do rąk kilkunastu kolegów.

Mimowoli nasuwa się wobec podobnych wystąpień naszych pseudo-kolegów pytanie, czy jest wogóle możliwem, aby nasz stan mógł uzyskać kiedykolwiek istotną poprawę swojego bytu, jeśli my sami w zdobyciu tego celu sobie przeszkadzamy i jeśli my sami nietylko wzajemnie się zwalczamy, ale co gorsza — staramy się przeszkodzić tym, którzy pracę około uzyskania tej tak dla nas koniecznej poprawy podjęli. Z jakiem czołem żądać możemy od ludzi, którym położenie nasze jest conajmniej zupełnie obojętnem, by stawali w naszej obronie i o nasze prawa się upominali, jeśli my sami nietylko o najżywotniejsze nasze interesa zupełnie nie dbamy, ale nawet staramy się rzucać kamienie pod nogi tym, którzy aczkolwiek może w inny sposób — dążą do uzyskania materyalnych i moralnych dla nas wszystkich korzyści.

Czyż bowiem ktokolwiek może przypuszczać, że wiece, urządzane przez „Łączność" przyniosą jakąkolwiek szkodę separatystycznym dążeniom oficyantów sądowych? Każdy chyba przyznać musi, że przyczynić się one mogą do tem szybszego zrealizowania żądań naszych, a może nawet — o czem pozwolimy sobie wątpić — żądań tylko oficyantów sądowych! Przecież sami separatyści zarzucają organizacyom ogólnym, że po ich barkach chcą inni piąć się w górę (?) i że na wiecach tylko ich nadzwyczaj odpowiedzialne funkcye urzędowe posłom przedstawiają. Jeśli jednak tak jest, to jest chyba przedewszystkiem obowiązkiem sądowców, w wiecach tych brać jak najliczniejszy udział, bo w pierwszej linii oni z tych wieców największą korzyść odnieść mogą.

A jednak dzieje się inaczej! Sądowcy, którzy mają się za najinteligentniejszych i najzdolniejszych z oficyantów sądowych, pozwalają bałamucić się kilku malkotentom i nie potrafią zdać sobie jasno sprawy, do czego ta polityka rozłamu ich prowadzi. Oto kilku krzykaczy, których cała działalność ogranicza się do rzucania się na wszystko i wszystkich, których całą zasługą sianie niezgody i zawiści, którzy dla ogółu nie zdziałali nic i tylko krytykować umieli trudną i mozolną pracę drugich i burzyć się starali to, co inni z trudem zbudowali, prowadzi na pasku dziesiątki ludzi, mających pretensyę do inteligencyt i wykształcenia i narzuca im swoje zdanie w takich kwestyach, które dla nich dawno powinny być rozstrzygnięte.

Czyja zatem wina, że do dziś tyloletne prace nasze i zabiegi poszły na marne? Czyż nie tych, którzy dotąd mimo tylu doświadczeń nie są w stanie odróżnić zdrowego ziarna od plewy i ciężko zapracowanym swym groszem przyczyniają się do stawiania przeszkód na drodze do poprawy ich bytu zdążającej?

Jak długo zatem miarodajnemi dla nas będą głosy takich ludzi, jak pp. Hostyński, Pałasz etc., tak długo nie marzyć nam o zwycięstwie! Dopóki nie zapanuje między nami zgoda w dążeniach do zdobycia jednego i tego samego celu, dotąd wysiłki jednostek, zdrowo myślących pójdą na marne!

A już czas najwyższy, by spadło bielmo z naszych ócz, bo lada dzień może być zapóźno!

Wiec okręgowy w Rzeszowie.

W sali obrad Magistratu miasta Rzeszowa, odbył się w dniu 9-go października b. r. zwołany z inicyatywy krajowego Związku państwowych oficyantów ipomocników kancelar. „Łączność" w Krakowie, wiec okręgowy oficyantów i pomocników kancel., przy współudziale delegatów Związku przez kol. Podgórczyka i skarbnika kol. Pawlaka z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie i wybór prezydyum wiecu;
II. Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych a parlament;
III. Dyskusya i wnioski.

Wiec zagaił imieniem Wydziału prezes Związku kol. Podgórczyk, na którego wniosek wybrano przewodniczącym wiecu kol. Solarskiego, przewodniczącego Grupy Rzeszów.

Zastępcą przewodniczącego wiecu wybrano kol. Gockiego, sekretarzami kol. Augusta Becka i Kazimierza Szybowicza.

W wiecu wzięli udział koledzy z Rzeszowa, tudzież z okręgu rzeszowskiego.

Po odczytaniu telegramu od posła Paducha z okręgu kolbuszowskiego i telegramów od kolegów z Kolbuszowej, Tarnobrzega i Sokołowa, udzielił przewodniczący głosu kol. Podgórczykowi, który w dłuższem przemówieniu przedstawił stosunki służbowe i położenie materyalne oficyantów i pomocników kancelaryjnych i umotywował konieczność uregulowania tych stosunków w drodze ustawy, względami nietylko ogólno ludzkiemi, ale także całego społeczeństwa, które z powodu kontraktowego stosunku oficyantów i pomocników kancelaryjnych do rządu, łatwo na znaczne szkody materyalne i moralne może być narażone, gdyż rząd właśnie z powodu tego kontraktowego stosunku, nie bierze odpowiedzialności za czynności urzędowe tej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych, a co za tem idzie, nie odpowiada za ewentualne powstałe szkody z powodu ich czynności urzędowych. Następnie przedstawił mowca w głównych zarysach tok akcyi naszych organizacyj, zmierzającej do urzeczywistnienia tego postulatu i wezwał obecnych, by braniem większego udziału w życiu politycznem, wspomagali organizacye w walce o słuszne ich prawa.

Następnie zabrał głos Dr Marek Petzling, adwokat z Rzeszowa, członek wspierający tamtejszej Grupy i przedstawiwszy stosunek pracy oficyantów do sfer urzędniczych i scharakteryzowawszy tę pracę jako równie wydatną i niezbędną w ogólnej maszynie państwowej, wezwał obecnych do zaciśnięcia węzłów organizacyjnych i brania udziału w życiu politycznem, by tylko na tej drodze spełnione być mogą nasze żądania.

Kol. Beck z Rzeszowa przedstawił następnie szkodliwość separatyzmu i rozłamu organizacyjnego, stwierdzając, że echo walk wzajemnych przedostaje się poza nasze szeregi i osłabia przez to naszą siłę. Zwraca się zatem mowca do kolegów z wezwaniem, by wszelkiemi siłami starali się utrzymać jedność w organizacyi, zaś Prezydyum Związku prosi, by poczyniło odpowiednie kroki, celem zawarcia kompromisu ze Związkiem sądowców we Lwowie.

Po przemowach kilku kolegów, którzy wywody kol. Becka popierali i piętnowali destrukcyjną działalność sądowców, zabrał głos kol. Pawlak i stwierdziwszy, że w kwestyi tej panuje zupełna jednomyślność, postawił następujące rezolucye, które zebrani jednogłośnie uchwalili:

Zebrani na wiecu w Rzeszowie w dniu 9 października 1910 oficyanci i pomocnicy kancelaryjni uchwalają:

I. „Prosić wszystkich P. T. Posłów do parlamentu, aby w bieżącej sesyi jesiennej stanowczo zażądali od rządu ustawowego uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych;

II. „Potępiają separatystyczne dążenia niektórych jednostek jako szkodliwe dla sprawy ogólnej i uznają dla Galicyi zachodniej jedynie organizacyę „Łączność" w Krakowie.

III. Wyrażają Prezydyum Związku „Łączność" swoje zupełne zaufanie i podziękowanie za dotychczasową energiczną działalność".

Po uchwaleniu rezolucyj zabrał ponownie głos kol. Podgórczyk i dziękując imieniem Związku za uznanie, zaznaczył, że jak dotąd, tak i nadal stać będzie Związek na straży interesów swych członków i dołoży wszelkich starań, by słusznym naszym żądaniom uczyniono zadość. By jednak to nastąpić mogło, koniecznem jest poparcie i wspólna praca wszystkich kolegów, o to zatem wszystkich jak najusilniej prosi.

Podziękowaniem za uczestnictwo w zgromadzeniu i wezwaniem do wspólnej pracy, zamknął przewodniczący kol. Solarski wiec.

Wiec okręgowy w Żywcu.

Na dzień 16 października b. r. zwołał krajowy Związek „Łączność" okręgowy wiec państwowych oficyantów i pomocników kancel. do Żywca.

Wiec ten odbył się w wielkiej sali „Sokoła" przy współudziale kolegów miejscowych, tudzież kolegów z Białej (czternastu), Milówki, Kęt, Limanowej, Suchej i Makowa w liczbie przeszło 80-ciu.

Z zaproszonych posłów przybyli pp.: Maciej Fijak i Edward Krupka.

Z ramienia Związku delegowano na wiec prezesa Związku kol. Podgórczyka, wiceprezesa kol. Grzesiaka i skarbnika kol. Pawlaka.

Wiec zagaił wiceprezes Związku, kol. Grzesiak i wskazawszy na trudne położenie materyalne, tudzież nieokreślone jasno stosunki służbowe oficyantów i pomocników kancel., zmuszające nas do stawienia żądania w kierunku uregulowania tych stosunków w drodze ustawy, powitał obecnych na sali posłów i zaproponował wybór prezydyum wiecu, w skład którego weszli: kol. Władysław Giebułtowski, przewodniczący Grupy „Żywiec", jako przewodniczący, kol. Władysław Trepka, przewodniczący Grupy „Biała", jako zastępca przewodniczącego, kol. A. Puszyński z Milówki i Józef Dubowski z Żywca jako sekretarze.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum wiecu, udzielił przewodniczący głosu kol. Podgórczykowi, który skreśliwszy dotychczasowy przebieg walki o zrealizowanie naszych żądań, przedstawił obecne ciężki stosunki służbowe i materyalne oficyantów i pomocników kancelaryjnych i poddał dosadnej krytyce obowiązujące nas rozporządzenia ministeryalne, nakładające na oficyantów i pomocników kancel. całe szeregi różnych obowiązków, a nie dające im żadnych praw. Wskazał następnie mowca na ciężką dolę pomocników kancelaryjnych, którzy mimo ukończonych siedmiu, ośmiu, a nawet dziewięciu lat służby, wskutek systemu oszczędnościowego rządu, należnych im posad oficyantów kancelaryjnych uzyskać nie mogą i skazani są wraz ze swymi rodzinami na ostatnią nędzę, bez nadziei zmiany na lepsze. Wykazawszy dalej, że żądania nasze, wobec z każdym dniem wzrastającej drożyzny mieszkań, artykułów spożywczych itp. nietylko są uzasadnione, ale są nawet nadzwyczaj skromne, bo ograniczają się tylko do zabezpieczenia nam stałych posad, na które spełnianiem funkcyi urzędniczych zupełnie zasługujemy, przedstawił nieprzychylne stanowisko, jakie rząd wobec tych żądań zajmuje, posługu-

jąc się nawet zestawianiem fałszywych wykazów statystycznych, by tylko wobec parlamentu naszą wartość obniżyć i tym sposobem odwlec w nieskończoność uczynienie zadość naszym słusznym żądaniom. Określiwszy w końcu posłom czynności urzędowe oficyantów i pomocników kancelaryjnych, które obecnie są identyczne z czynnościami urzędników kancelaryjnych trzech ostatnich rang i przedstawiwszy wynagrodzenie, jakie rząd za te czynności oficyantom i pomocnikom kancel. wypłaca — nie stojące w żadnym stosunku do ich ciężkiej pracy — odniósł się z gorącą prośbą do posłów, by w imię słuszności i sprawiedliwości dołożyli starań, aby stan ten, rozgoryczający nas z każdym dniem coraz więcej, już raz na lepsze został zmieniony.

Następnie zabrał głos kol. Pawlak i wykazując, że z powodu kontraktowego stosunku oficyantów i pomocników kancel. do rządu, nietylko oni są pokrzywdzeni, ale wszyscy obywatele państwa mogą łatwo narażeni być na niepowetowane szkody, gdyż rząd za czynności urzędowe tej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych nie bierze żadnej odpowiedzialności — przedstawił niedawny wypadek, w którym najwyższy Trybunał administracyjny orzekł, iż rząd nie jest obowiązany odpowiadać za szkody wskutek czynności urzędowych oficyantów i pomocników powstałe i stronę z żądaniem odszkodowania oddalił. Na tej zatem zasadzie odniósł się mowca do posłów z apelem, by jeśli już nie w interesie oficyantów i pomocników kancelar., to przynajmniej w interesie szerokich warstw społecznych które zastępować i bronić mają obowiązek, — zażądali energicznie od rządu uregulowania stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych w drodze ustawy.

Po przemowach referentów zabierali kolejno kilkakrotnie głos posłowie pp. Fijak i Krupka i zapewniając zebranych o swej życzliwości, przyrzekli przedstawić sprawę ustawowego uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancel. na najbliższem posiedzeniu „Koła polskiego". Poseł Krupka podniósł nadto, że do nich. jako posłów z okręgów wiejskich, nie mogą mieć oficyanci i pomocnicy kancel. żalu, że oni nie popierają należycie ich żądań, bo dotąd nie odnosili się do nich o poparcie. Wyraził dalej zdziwienie, że na wiecu tym nie zjawili się posłowie z miast (Żywca i Białej), którzy w pierwszej linii obowiązani są do zastępowania naszych interesów wobec rządu i że obowiązkiem tych posłów było podnieść te sprawę w Kole polskim. Oświadczył dalej, że w kwestyi uregulowania naszego stosunku służbowego, konferował w przeddzień wiecu z prezesem Koła polskiego posłem Głąbińskim i że może nas zapewnić solennie, iż całe Koło polskie uznaje słuszność naszych żądań i o ile tylko stosunki parlamentarne wejdą na normalne tory, Koło polskie dołoży usilnych starań, by sprawę tę pomyślnie dla nas załatwić.

W odpowiedzi na powyższe oświadczenie zabrał głos wiceprezes Związku kol. Grzesiak i wyraziwszy imieniem zebranych podziękowanie pp. posłom za okazaną życzliwość i przyrzeczenie poparcia, wyjaśnił, że zarzuty nasze z powodu przewlekania tej dla nas tak ważnej sprawy, dotyczyły tych posłów, którzy w czasie kampanii przedwyborczej solennie przyrzekali postulaty nasze energicznie poprzeć, zaś dziś o przyrzeczeniach tych zapomnieli i nie poczuwają się nawet do obowiązku wzięcia udziału w wiecu. Nie mogą jednak zarzuty te odnosić się do obecnych na sali posłów, którzy jawiąc się między nami, dali najlepszy dowód, że załatwienie naszej sprawy leży im na sercu i właśnie dla tej przyczyny mogą oni pewnymi być naszej wdzięczności.

Zabrał następnie głos kolega Włodzimierz Kutyński z Limanowej i przedstawiwszy zgubne skutki, jakie dla ogólnej sprawy, wskutek separatystycznych dążeń jednostek powstają, wezwał obecnych do solidarnego łączenia się w ogólnych organizacyach i stania twardo w szeregach tych organizacyi.

Wskutek przemówienia kol. Kutyńskiego zabrał jeszcze raz głos poseł Krupka i stwierdziwszy, że wieść o rozłamie w naszych szeregach doszła już także do wiadomości niektórych posłów, wskazał na zgubne skutki, jakie rozłam ten przez osłabienie naszej organizacyi dla nas samych spowodować może i wzywał zebranych, by wszelkimi siłami starali się nieporozumienia wzajemne usunąć i złączyć się w jednej, jednolitej organizacyi, bo tylko w niej — wywodził mowca — leży nasze zwycięstwo. Rząd liczy się tylko z silnymi, a waszą siłą to jednolita organizacya, wywierająca potężny wpływ na posłów, by ci pod jej naciskiem tem energiczniej u rządu o prawa wasze mogli się upomnieć. Rozdział waszych szeregów, spowoduje rozdział waszych sił, a co za tem idzie — ogólną niemoc polityczną. Zamiast zmusić rząd do spełnienia choćby tylko części waszych żądań, pozwolicie mu przez walkę wzajemną od spełnienia tych żądań zupełnie się uchylić i zamiast rzekomych korzyści dla pewnej grupy waszego stanu, zaprzepaścicie sprawę tysięcy waszych kolegów.

Po przemówieniu posła Krupki, które ciągłemi oklaskami przerywano, uchwalono na wniosek kol. Pawlaka i Kutyńskiego następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu okręgowym w Żywcu w dniu 16-go października 1910 państwowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wszystkich dykasteryi

I. upraszają jak najusilniej wszystkich P. T. Posłów, aby w najbliższej sesyi parlamentarnej stanowczo zażądali od rządu ustawowego uregulowania stosunków służbowych i materyalnych państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych;

II. potępiają separatystyczne dążenia niektórych jednostek, starających się wprowadzić rozłam w szeregi organizacyjne i wzywają wszystkich kolegów do łączenia się solidarnie w organizacyi „Łączność" w Krakowie".

Po uchwaleniu rezolucyi, zamknął przewodniczący, kol. Giebułtowski wiec podziękowaniem uczestnikom za przybycie i za żywe branie udziału w obradach.

* * *

Po wiecu odbyła się wspólna fotografia wszystkich uczestników wraz z p. posłem Krupką.

Wiec w Nowym Sączu.

W dniu 23 października b. r. odbył się w sali Magistratu w Nowym Sączu publiczny wiec państw. ofic. i pom. kanc. mający na celu poinformowanie tamtejszych P. T. posłów o słusznych żądaniach naszego stanu.

W wiecu wzięło udział około 40 kolegów miejscowych i zamiejscowych, między tymi ostatnimi zaś koledzy z Grybowa, Limanowej, Starego Sącza i innych miejscowości. — Telegram solidaryzujący z uchwałami wiecu nadesłała Grupa Nowy Targ.

Z Krakowa przybyli delegaci Związku kol. Karaś, sekretarz i kol. Hubrich, członek Zarządu Związku.

Wiecowi przewodniczył kol. Wierzbicki, zastępował go kol. Krzysztoń, sekretarzowali kol. Kimmer i Kudlik.

Wiec zagaił delegat z Krakowa kol. Hubrich.

Następnie udzielił przewodniczący głosu kol. Karasiowi, który w swem przemówieniu skreślił w krótkości przebieg dotychczasowej akcyi o ustawowe uregulowanie stosunku służbowego, poddał krytyce wydane w r. 1902 rozporządzenie, ktore zamiast polepszenia tylko szkodę nam przyniosło, uzasadniał słuszność żądania ustawowej regulacyi z tytułu spełniania przez nas czynności urzędników kancel., poruszył obecnie panującą drożyznę, wobec której nawet urzędnik IX. rangi z płacą 3600 koron nie jest w stanie wyżyć z pensyi, mimo, iż jako urzędnik ma wszędzie kredyt otwarty, podczas gdy oficyant dla szczupłości płacy nigdzie kredytu nie otrzyma, zaliczek zaś na płace oficyantom władze przełożone udzielać nie chcą.

Mowca skreślił dotychczasową nieprzychylność rządu wobec naszych żądań, scharakteryzował oświadczenie p. Schauera, szefa sekcyi min. spraw. podczas obrad subkomitetu dla spraw funkcyon. państw., krytykował sposób informowania posłów przez rząd o naszych czynnościach i wykształceniu z okazyi zestawienia przez tenże w ostatnich czasach wykazu państw. oficyan., przeznaczonego dla posłów na skutek uchwały subkomitetu, wzywającej rząd o zestawienie i przedłożenie tychże.

W dalszym ciągu podał, że rząd o wszystkie inne kategorye się troszczy, nawet emerytom podniósł pensye w ostatnim roku z okazyi panującej drożyzny, tylko nam jednym, wychodząc zapewne z założenia, że im więcej kto pracuje, tem prędzej może zapominać o potrzebie spożycia posiłku, odmawia spełnienia naszych żądań.

Zaznaczył nadto, że winę w tem ponoszą wybierani przez nas posłowie, w których ręce składaliśmy losy nasze przy wyborach ostatnich w nadziei, że przecież sprawa nasza postąpi naprzód. Tymczasem spotkał nas srogi zawód!

Nawiązując do zestawienia ostatnich wykazów przez rząd, wzywał dalej mowca do łączenia się wszystkich dykasteryi przeciw jednemu i temu samemu wrogowi, albowiem walcząc o jedne i te same prawa i mając jeden i ten sam cel na oku, nie powinniśmy się rozdrabniać, a zwłaszcza w tym czasie wszelki rozłam sił tylko szkodę nam przynieść może.

Mowca przedłożył następnie wiecującym rezolucyę odnoszącą się do posłów z prośbą o dołożenie starań w kierunku ustawowej regulacyi i wzywającą społeczeństwo, aby we własnym interesie uczyniło na posłów nacisk, aby stosunek nasz z kontraktowego, w prawno państwowy został przemieniony.

Następnie zabrał głos kol. Szajowski, który w swem przemówieniu starał się skreślić słuszność separowania się kolegów sądowych, podając jako jedną z przyczyn separatyzmu fakt, że stojący na czele organizacyi ogólnej prezes nie mógł sobie zaskarbić jego względów.

Takie wprost naiwne pojmowanie zasad organizacyi zbili rzeczowo kol. Karaś i Hubrich zaznaczając, że choćby nawet jednostka temu lub owemu się nie podobała, nie powinno się dobra ogółu dla tego poświęcać i działać na szkodę organizacyi.

Po uchwaleniu jednogłośnem rezolucyi, zamknął przewodniczący wiec, dziękując zebranym za wzięcie udziału.

Komunikaty Związku.

Nowi członkowie:

Z Mielca: Teofil Niemiec, z Limanowej: Albina Wasylkiewicz, z Jaworzna: Władysław Kajor i Franciszek Zembaty, z Żywca: Jarosław Semelka, Józef Furtak, Karol Jeziorski, z Podgórza: Ferdynand Adamski, z Rzeszowa: Bernard Kohn.

P. T. Przewodniczących grup
i
Mężów zaufania

prosimy najusilniej, by nam o każdej wolnej lub opróżnić się mającej posadzie pomocnika kancel. względnie oficyanta kancel. bezzwłocznie donieśli, celem zawiadomienia kolegów na miejsca te reflektujących.

Zarząd Związku.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panie Hostyński! Nie zajmuj się Pan „bzdurstwami" Podgórczyka, bo nie dorosłeś, by je ocenić! Czas wolny zużytkuj Pan na naukę ortografii polskiej, której Panu, jak sam wiesz, bardzo brakuje (dowód — oryginalny Pański list w naszych aktach, który możemy Panu zademonstrować), aby kiedyś, gdy zostaniesz kancelistą (dawno się to Panu, jako tak genialnemu mężowi należy) następcy na Pańskim stolcu „reisenderskim" nie byli zmuszeni podnosić, że urzędnicy kancelaryjni ortograficznie pisać po polsku nie umieją.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego. — Nakładem „Związku rządowych pomocn. kancel. urzędników w Krakowie.